Rok I. Kraków, dnia 15 październ a 1924. Nr 2.

SOCJALISTA

Cena egz. 15 gr.

TYGODNIK NIEZALEŻNY SOCJALISTYCZNY.

Adres Redakcji: KRAKOW ul. Straszewskiego L. 25.

Swobody, fabryk i ziemi! Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Czyje jutro?

Wychodzi w Warszawie tygodnik „Jutro" redagowany przez byłego członka P. P. S. korespondenta wielu pism partyjnych P. P. S. Tadeusza Wieniawę-Długoszewskiego. Błyskotliwe jego pióro jeździ po wszystkiem, przedewszystkiem po „lewicy" od „Wyzwolenia" począwszy na komunistach skończywszy. W jednym z kilkunastu numerów, jakie się dotychczas ukazały, zajęło się „Jutro" i naszą partją.

Autor artykułu czy sam redaktor nie próbował jednak zapoznać się ani z naszymi wydawnictwami, nie był na żadnym wiecu naszym — a tylko tak „po warszawsku", po „łebkach" roztrząsa naszą rolę. Jakież ma informacje? Jedno źródło — to plotkarz, który gdzieś coś słyszał o jednym z naszych towarzyszy (zresztą z gruntu nieprawdziwego) o tegoż zachowaniu się 1 maja w Warszawie — drugie źródło zaś to wiadomość o tem, że nasza organizacja warsz. wydała odezwę z racji zabójstwa komunisty tow. Białego. I nic więcej. Należało przypuszczać, że poważniej się do swego zadania weźmie tow. Długoszewski, jeśli chce „dyskredytować fałszywe paszporty lewicowe".

W Nrze 1 „Socjalisty" może się „Jutro" dowiedzieć, kim jesteśmy. W artykule wstępnym szkicowo wprawdzie, ale podano nasze stanowisko polityczne. Jest ono jasne i niedwuznaczne. Wiemy, że tow. Długoszewski, katorżnik, socjalista nie z r. 1920 „umie czytać między wierszami" i jeśli mu słowa same nie starczą, potrafi brzmienie ich właściwe wyczuć. Jeśli reagujemy na artykuł „Jutra" nie w tygodniku tow. T. D. do czego nas zapraszał, to przedewszystkiem dlatego, że nie chcemy korzystać z łamów pisma obok „Wojtka" Malinowskiego, który w „Jutrze" chlubił się ze swych jedynych argumentów, jakie posiada wobec rewolucjonistów z innych partji, t. j. silnych pięści. Dalej chodzi nam o zrozumienie przedewszystkiem, a raczej tylko wśród klasy robotniczej, bo czytelnicy „Jutra" głównie inteligencja, nie zechcą nas zrozumieć, skoro nie mamy jeszcze ani jednego dziennika, ani jednego posła. Gdy będziemy siłą, znajdą się oni w ogonie naszej partji, jak się znajdują zawsze w ogonach silnych.

Przyznać trzeba tow. Długoszewskiemu (Wieniawa-Długoszewskiemu i na złość adjutantowi!) trafność wielu jego uwag. Zapomnijmy o naiwnych sądach o partji z racji zachowania się któregoś z członków i podkreślimy to co jest słuszne.

„Jutro" pisze, że w „okresie głębokich przeobrażeń dokonywujących się w naszych stronnictwach robotniczych i ludowych — warto się zastanowić nad charakterem Partji Niezależnych Socjalistów i nad rolą jaką partja ta odegrać może w naszem życiu społeczno-politycznem. Szczególnie więc dotyczy to P. P. S., która ma najbardziej ucierpieć na rozwoju P. N. S. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że **P. P. S. jest w przededniu poważnych zmian w łonie partji.**

Przywódcy P. P. S. bardzo nie lubią tych przepowiedni i uporczywie twierdzą: „nic podobnego". Po cichu jednak niektórzy przyznają się, że partja przeżywa pewne wahania: że jednak „szkodliwem" jest dla ruchu robotniczego wogóle—ujawnianie się tarć wewnętrznych; partja sama da sobie z tem radę etc... Jesteśmy zgoła innego zdania. Uważamy, że **przyspieszenie rozłamu (wyraźnie — rozłamu) uzdrowić może tylko stosunki, zarówno ze względu na interesy proletarjatu**, jak i państwa jako całości.

W interesie robotników leży szybkie rozbicie tego, co się tylko reprezentacją proletarjatu nazywa i powstanie czegoś silniejszego, organizacji spoistej, jednolitej o wyraźnym programie politycznym, która śmiało stanie do walki o lepszą dolę człowieka pracy.

Do przeprowadzenia rozłamu tego i utworzenia nowej potęgi rości sobie pretensje Partja Niezależnych Socjalistów. Legitymować się nazwą niezależny socja-

lista — może się okazać legitymowaniem się za fałszywym paszportem. Dziś partje socjalistyczne sądzone być mogą tylko według definjowania programu politycznego, czyli t. zw. programu minimum“.

Dotąd wszystko dobrze. „Jutro“ nie widzi u nas programu, bo nawet programowych wydawnictw nie próbowało czytać. Naszym czytelnikom przypominamy, że prokuratorja umie każde jaśniejsze nasze słowo przekreślać, dopiero mowa przed sądem krakowskim w r. 1922 — w 2 miesiące po powstaniu P. N. S. tow. Drobnera — temsamem imunizowana dała zwierciadło naszego zasadniczego stanowiska.

Gdybyśmy tego nie mieli, zniosłoby nas życie w „robotniczej ulicy“ i przylgnęłoby do nas tylko miano, narzucano nam przez P. P. S. bardzo skrzętnie i pracowicie — warchołów, karjerowiczów i t. d. Tymczasem życie wskazuje na głębokie podstawy życia naszej partji — i niechaj tow. Wieniawa - Długoszowski słucha, co o nas mówią na wiecach i jak nas przyjmują robotnicy, a nie ocenia dalekiego od siebie życia z „kanapy dziennikarskiej“ przy ul. Wiejskiej.

Już w r. 1922 inkorporowaliśmy partję żydowską „Ferajnigte“ — w r. 1924 nastąpiło połączenie w Wilnie ze Związkiem Socjal. „Praca“. To są rzeczy, widoczne dla wszystkich nieuprzedzonych. Dla interesujących się tem, co się dzieje „poza rewolucyjnymi salonami“ — towarzyszu Wieniawo! — odezwy nasze nie kończą się (to zresztą nie jest prawdą) okrzykiem: Niech żyje, żyje — a są hasłem dla żywych. Piszę dalej p. K. S. czy „Tedi“ (wesoły Tedi?)

„Partja, której uda się utworzyć poważne stronnictwo lewicowe — rozbije niewątpliwie wątłe, skarłowaciałe szeregi obecnych partji „robotniczych“.

Przypuśćmy na chwilę, że to nie N.S.P. zdoła takie poważne stronnictwo „lewicowe“ stworzyć, to zapytamy redaktora „Jutra“, która partja to zrobi? Czyż ma się dopiero „wykłuć“ z salonowych (z nieodłączną chryzantemą) marzeń? Czy ma być może zbudowana na programie „Jutra“ t. j. w jednym artykule kokietować — zresztą niezgrabnie (Nr. 7) z „bolszewikami“, w drugim opierać się na Komendancie? Nie! musi opierać się, jeśli chce żyć na „żywych ludziach“ i na tym programie, jaki sobie N. S. P. wytyczyła. **Jutro** właściwe jutro — z jego chmurami i promieniami słonecznymi, — z jego walką i jego trymfem w świecie pracy należy do nas. Nie mamy zamiaru ubiegać się o wygraną w obozie t. zw. „lewicy“. Naszym terenem pracy — jest rewolucyjny socjalizm! Naszą chlubą jest nasza niezależność i niezmienność!

Czy to się komu podoba, czy nie, w jednej czy drugiej redakcji — tak sympatycznemu salonowemu (dziś!) socjaliście, jak tow. T. W. D., czy mniej sympatycznemu dziennikarzowi — partja nasza żyje, róść będzie i zwycięży! Nie damy zwolnić tempa, nie odstraszymy się przegranymi.

Jutro jest nasze!

Jan Dębczak.

Założenie I. Międzynarodówki w St. Martin Hall (Londyn).

Londyńska wystawa wszechświatowa z r. 1862 stała się dla drobnomieszczaństwa miejscem międzynarodowego rendez-vous.

Przypadek zrządził, że dzięki tej wystawie spotkali się również robotnicy. Niemiecka burżuazja wpadła na ten sam pomysł, co i jej znienawidzony wróg Bonaparte z wysłaniem delegacji robotniczej do stolicy angielskiej. Obie delegacje: francuska i niemiecka powróciły do kraju z całym szeregiem obcych dla siebie dotychczas wiadomości i doświadczeń.

Przyjrzały się one angielskiemu ruchowi zawodowemu, oceniwszy należycie jego gospodarczo-polityczną potęgę.

W ten sposób ruch robotniczy Niemiec narówni z francuskim światem pracy związany jest jednakimi węzłami z wystawą londyńską, a przez nią z Międzynarodówką. Bowiem myśl zrodzona w Paryżu dała dopiero w angielskiej klasie robotniczej impuls do stworzenia robotniczego Zrzeszenia Międzynarodowego. Wymiana wzajemna idei francuskich i angielskich o konieczności zdobycia wpływów klasy robotniczej zgodnie z jej interesami na bieg życia gospodarczo-politycznego nadała kształty realne pomysłowi wejścia proletarjatu na arenę historyczną. O przebiegu obrad na zgromadzeniach i posiedzeniach komitetu organizacyjnego, które doprowadziły do założenia I Międzynarodówki, współczesna codzienna prasa angielska pozostawiła najszczegółowsze sprawozdania. Organem generalnym proletarjatu angielskiego od r. 1861 było pismo „Beehive“ (Ul). Redaktorem jego był Potter, który chętnie przedstawiał się jako prezydent „Zrzeszenia robotniczego“, a nawet usiłował mianować siebie wodzem Trade-Unionu (Związku Zawodowego). W rzeczywistości jednak tacy wpływowi angielscy wodzowie ruchu zawodowego, jak Applegarth, Allan, Howell, Odger i inni odmawiali Potterowi prawa reprezentowania Trade-Unionó'w. Sprawiedliwość jednakże nakazuje przyznać, że pismo Pottera było świetnie redagowane. Przez pewien czas „Beehine“ było najlepszym pismem robotniczym, a nawet wkrótce po powstaniu Międzynarodówki na mocy uchwały jej Komitetu Centralnego zajętego opracowaniem statutów oraz innemi sprawami natury organizacyjnej i ideowej stał się oficjalnym organem pierwszego międzynarodowego zgromadzenia robotniczego. Niejednokrotnie w piśmie tem ukazywały się artykuły pióra Karola Marksa, aż wreszcie w r. 1870 wskutek różnicy w poglądach redaktora i Rady Naczelnej zostało ono wykreślone z listy organów międzynarodówki [1]) „Beehiwe“ właściwie nigdy nie hołdowało zasadom socjalizmu, skłaniając się wyraźnie swojemi sympatjami do obozu radykalno-demokratycznego drobnomieszczaństwa.

W sprawozdaniu poświęconem Zgromadzeniu w St. Martin Hall w uduchowionym, szlachetnym wniosku nadającym się dla kongresu liberalizujących przemysłowców, brzmiała sentymentalna nutka zmierzająca do pogodzenia praw świata pracy „z uświęconymi prawami kapitału“. Pomimo to bezstronność nakazuje podkreślić, że informacje z ruchu robotniczego „Beehive“ były zawsze wyczerpujące. Pozatem korzystała „Międzynarodówka“ dla swych komunikatów z uprzejmości wydawców również tygodnika „Miner and Workmans‘ Advokate [2]). Pismo to późną jesienią r. 1855 przeszło na własność Międzynarodówki i bliżej z nią związanych działaczy i było dalej prowadzone pod tytułem: „The Worksmans Advokate [3]), by po powiększeniu rozmiarów przyjąć nazwę: The Commonwealth. Redaktorem tego organu został Eccarius, który tam po raz pierwszy opublikował serję artykułów pod tytułem: Odparcie tez ekonomji narodowej J. „St. Mill‘ea przez robotnika“. Również Engels niejednokrotnie zasilał łamy „The Workmans Advokate“ artykułami. Należy pamiętać, że od r. 1860 angielski ruch zawodowy przeżywał nową fazę rozwoju przedewszystkiem dzięki nadzwyczajnemu zmysłowi organizacyjnemu kilku swoich wodzów.

Ta właśnie nieliczna grupa przywódców ruchu Zawodowego, a więc: Wilhelm Allan sekretarz generalny Zjednoczonych Związków mechaników, Robert Applegarth, organizator cieśli, szewc Jerzy Odger, sekretarz założonego w r. 1860 londyńskiego Trade Council [4]) który w tym okresie popularyzacji trade‘unionizmu zdobywa

---

[1]) Patrz „Vorbote“ 1870. Str. 72.
[2]) Górnik i obrońca robotników.
[3]) Obrońca robotników.
[4]) Kartel Związków Zawodowych, nasza współczesna Rada Związków Zawodowych.

stanowisko przodownicze wraz z pochodzącym z Turyngji krawcem Eccariuss'em tworzy ośrodek usiłowań zmierzających do rozszerzania idei ruchu zawodowego poza granice Londynu, aż do powszechnego międzynarodowego skupienia świata pracy włącznie. Już w r. 1860 łączą się tylko co wspomniani działacze dla przeprowadzenia energicznej kampanji o reformy polityczne, o zwalczanie apolityczności prowincjonalnych trades-unionów, przeciwstawiających się wszelkiej polityce wogóle, a zwłaszcza agitacji parlamentarnej w szczególności, Próba ta kończy się zwycięsko dla inicjatorów. Trade Council w Londynie staje się podwaliną i forpocztą walki o nową ideę. Pozatem Trade Council pod naciskiem i wpływem Odgees'a od tej chwili przyjmuje czynny udział z okazji różnych poważniejszej natury wydarzeń na tle polityki wewnętrznej Anglji i międzynarodowej. Dzierży on pierwsze skrzypce na demonstracji powitalnej z okazji przyjazdu Garibaldieg'o, włoskiego rewolucjonisty. W r. 1862 Trade Council organizuje olbrzymie zgromadzenie protestacyjne przeciw rodzimej burżuazji angielskiej i jej bezwstydnemu popieraniu systemu niewolnictwa w Ameryce Południowej, podejmując jednocześnie już wtedy walkę o reformę prawa wyborczego.

Odwiedziny międzynarodowej wystawy londyńskiej z r. 1862 przez delegację francuskiego proletarjatu stwarzają sposobność do poufnego porozumienia się ściślejszego z nią robotników angielskich w sprawach polityki międzynarodowej dla wspólnego zademonstrowania wobec świata solidarności robotniczej. Bodźcem do takiej demonstracji stała się w r. 1863 sprawa polska z powodu krwawego stłumienia ostatniego powstania polskiego. Robotnicy angielscy wysłali płomienny protest do francuskich swoich towarzyszy, na co ci ostatni odpowiedzieli ponownem wysłaniem swoich przedstawicieli do Londynu, gdzie entuzjastyczne przyjęcie ich na publicznem zgromadzeniu doprowadziło wkrótce do scalenia międzynarodowego ruchu robotniczego. Jest przeto stwierdzoną prawdą historyczną, że sprawa polska dała impuls do założenia Międzynarodówki. Jednocześnie jednak należy pamiętać, że kwestja ta była jeno impulsem, a niczem więcej, który dolał oliwy do ognia — coraz bardziej zarysowujących się sprzeczności klasowych między kapitałem a światem pracy. Stwierdzić można to ostatnie z całą stanowczością, bowiem dalsza kwestja wyzwolenia z pod ucisku Irlandji lub wojna amerykańska mogły stać się usprawiedliwionym aż nadto powodem do zorganizowania zgromadzenia protestacyjnego robotniczych przedstawicieli obu wielkich mocarstw — Francji i Anglji.

Cały przebieg i wynik zgromadzenia wykazują, że zagadnienie niepodległości Polski było jakoby lontem, podczas gdy materjałem palnym były przyczyny natury międzynarodowej, społecznej.

W zgromadzeniu historycznem odbytem 28 września 1864 w St. Mortin Hall wzięli udział przedstawiciele wszystkich narodów. W szczególności obok Anglików przybyli w zwartych grupach Niemcy, Francuzi, Włosi i Polacy.

Przewodniczył temu zgromadzeniu filantrop-radykał w r. 1861 znany z czasu wielkiego strejku robotników budowlanych, profesor Boessby. Wspominał on w swem przemówieniu o delegacji paryskiej z kwietnia r. 1864 przybyłej do St. Jemes na zgromadzenie poświęcone Polsce, na którem powstał Robotniczy komitet angielski. Odpowiedzią na ten krok jest obecne zgromadzenie. Następnie wyraził najgłębsze przekonanie, że cele i zadania tego zgromadzenia znajdą oddźwięk u robotników wszystkich innych krajów. Profesor Boessly mówił dalej o konieczności niezwłocznego zawarcia układu i utrwalenia pokoju wszechświatowego.

Publicznie zdyskredytował gwałty i nadużycia rządów, ich pogwałcenia niejednokrotnie prawa międzynarodowego, zaznaczywszy dobitnie, iż rząd angielski nie jest lepszy, jeśli nie gorszy od rządów wielkich mocarstw na kontygencie. Nieuzasadniona niczem okupacja Gibraltaru, gwałty w Chinach, Japonji, Indjach, to angielskiej polityki skutek. Mówca żądał od zgromadzonych przeciwstawienia się tej polityce i gwałtu i bezprawia ukrywającym się obłudnie pod maską patrjotyzmu.

Wzywał by dawać posłuch i poparcie jeno takim zasadom, które w głębi sumień ludzkości nie rozmijają się z **Prawem i Sprawiedliwością.** Zakończył wreszcie swą płomienną mowę wobec rozentuziazmowanej sali charakterystyką metod i środków, przy pomocy których robotnicy francuscy i angielscy zmierzają do zrealizowania zagadnień świata pracy, wskazał drogi jakiemi kroczyć mają do zwycięstwa. Po tem przemówieniu i odśpiewaniu przez niemiecki chór robotniczy pieśni Odger odczytał przy huraganie oklasków adres przesłany robotnikom paryskim przez angielski Komitet; zabiera wreszcie głos **Tolaih**, przysłany z delegacją francuską, składającą się prócz niego jeszcze z **Limansoh'a** i Parachona a, by odczytać odpowiedź francuskiego proletarjatu na angielskie wezwanie. Odpowiedzi tej ze względu na jej ciekawy punkt widzenia należy poświęcić kilka słów. Treść jej swym światopoglądem tkwi jeszcze w świecie obywatelskiego „radykalizmu", jak to świadczy wstęp o ewolucji i swobodzie zaczerpnięty jeszcze ze wspomnień i tradycji o rewolucji francuskiej, której zdobyczom wedle tej odezwy grozi ustrój kapitalistyczny. Kapitalizm obraca w pustynię obywatelski świat wolności i równości, na miejsce ich dając ciemięstwa, niewolę ekonomiczną. Wskutek koncentracji kapitału, wskutek jego nadzwyczajnej ruchliwości powstało groźne niebezpieczeństwo, które odeprzeć można tylko przez zbratanie się międzynarodowe robotników świata. Tylko takie zbratanie może przywrócić zachwianą równowagę między kapitałem a światem pracy. Oto zadania Międzynarodówki, którą powołać mamy do życia. Le Lubez rozwinął jeszcze obszerniej i pogłębił wytyczne zasady projektowanej organizacji, której władze centralne z siedzibą w Londynie winny utrzymywać drogą korespondencji stały kontakt z oddziałami założonymi we wszystkich stolicach Europy. Również zaleca on na tem zgromadzeniu zwołanie na rok najbliższy Kongresu do Belgji w celu ostatecznego ustalenia dyrektyw dla ciał kierowniczych przyszłej Międzynarodówki.

Wreszcie trade-unionista Wheeler przedłożył rezolucję: „Zgromadzenie odpowiedź naszych braci francuskich na nasz adres przyjmuje do wiadomości i wyraża całkowitą zgodę na nią. Zapraszamy ich ponownie do siebie i ponieważ program ich ma stać się żądaniem ogółu robotników świata, zgromadzenie akceptuje go jako podstawę zjednoczenia międzynarodowego. Jednocześnie wybieramy Komitet dając mu prawo kooptacji i obowiązek wypracowania statutów i regulaminu Zjednoczenia".

Rezolucja powyższa była wyczerpująco omówiona i z zapałem podtrzymana między innymi przez Eccariuss'a, majora Wolfa, sekretarza Mazziniego, francuza Bosqueta i irlandczyka Forbes'a. Poczem przyjęto rezolucję tą przez aklamację i obrano Komitet. W skład jego weszli oprócz wielu angielskich tradeunionistów, jak Odgera, Howella, Eccariusa, Osborna, Lucrafta przeważnie przedstawiciele zagranicy, że wspominamy tylko Bosquet'a, Wolfa i w sprawozdaniu w „Beehive" wymienionego na szarym końcu Dra Marksa. Oto dzieje historycznego dnia 28 września 1864, dnia założenia Międzynarodówki.

R J.

Borys Władimirowicz Sawinkow.

Podajemy w znacznem skróceniu artykuł z „Jutra" pisma wydawanego przez byłego członka P. P. S. korespondenta „Naprzodu", Tad. Wieniawy-Długoszewskiego — o Sawinkowie, który z wroga sowieckich rządów, stał się wyznawcą bolszewizmu.

Nie godzimy się ze wszystkiem w tym artykule, ale jako charakterystyczny w skrócie podajemy:

„Borys Sawinkow — to dla Polski niezwykły dezerter obozu emigracji rosyjskiej kontrrewolucyjnej.

Przejście Sawinkowa na stronę sowietów z punktu widzenia narodowego rosyjskiego jest próbą zmazania hańby, jaką niewątpliwie jest wprowadzenie do ojczyzny swej obcych sił zbrojnych, które nigdy przecież nie podejmują interwencji bezinteresownie, zaś dla Polski fakt ten jest czemś znacznie więcej. Jest to potężny akt oskarżenia przeciwko polityce i politykom polskim. Za tę politykę zapłacimy jeszcze bardzo drogo w przyszłości.

Rosyjski obóz kontrrewolucyjny zwrócił się o interwencję zbrojną do całego świata i Europa udzieliła mu pomocy.

Przedewszystkiem Polska, która miała najwięcej danych, by przewidzieć skutki polityki interwencyjnej, rzuciła wszystko na szalę, nie zapewniwszy sobie odwrotu. Akcję walki czynnej z bolszewizmem rosyjskim rozpoczęła narodowa demokracja, z Dmowskim, St Grabskim i ś. p. ks. Lutosławskim na czele. Niestety, akcję tę kontynuowała lewica polska

Pod tym względem stronnictwa nasze nie mają sobie nic do zarzucenia.

Po raz pierwszy politycy nasi z prawej i z lewej strony będą zmuszeni w zasadzie do jednolitego wystąpienia.

Prawica wsiądzie może tylko na starego konika swego — kijowską wyprawę. Trochę krzyku narobi dokoła organizacji armji Petlury. I tym się będzie bronić. Naogół jednak wraz z lewicą odpowiedzialna jest za naszą politykę rosyjską.

Szliśmy „na łeb na szyję" po nowe powiaty, nowe bagna (dzisiejsze województwa wschodnie!) pod pozorem walki z komunizmem, a raczej „uchronienia kultury Zachodu od zalewu bolszewickiego",

Czynną polityką tą przyczyniliśmy się znakomicie do tem szybszego zbliżenia się Niemiec i Rosji.

Sawinkow wtedy w towarzystwie pp. Fiłosowowych, Derenthalów i kilku generałów przyjeżdżał do Warszawy, by wziąć czynny udział w walce z bolszewizmem po stronie polskiej. Decydujące czynniki nasze opacznie zrozumiały cele sawinkowców: oni podjęli bowiem walkę nz bolszewizmem rosyjskim przy pomocy armji polskiej, atomiast nie mieli zamiaru pomagać Polsce w walce z Rosją. **Armja nasza** stykała się już z samego początku z polityczną koniecznością **wstrzymywania się chwilami od ostatecznych ataków na armię bolszewicką.** Było to w momentach, gdy armje białe od północy i południa otaczały armję czerwoną i groziło(!) nam zetknięcie się z armją Denikina, po rozbiciu słabej wówczas armji bolszewickiej. Już wtedy gdzieniegdzie rozumiano, że zwycięstwo Denikina jest dla nas bodaj niebezpieczniejsze od utrzymania na froncie status quo.

W owym czasie rząd sowiecki gotów był pójść na wszelkie ustępstwa. Oficjalni i nieoficjalni delegaci sowieccy oświadczali nam, że im, bynajmniej nie zależy na przynależności państwowej tej czy innej wioski, tego, czy innego powiatu. Lecz zaufanie do Sawinkowa było większe, niż do konieczności chwili, która zdecydowała o stosunkach polsko-rosyjskich na zawsze. Z sowietami pertraktacje nieoficjalne zerwano, by po niespełna kilku miesiącach wznowić je w Mińsku i Rydze, ale już pod wpływem konieczności... A traktat ryski równał się zerwaniu z emigracją rosyjską.

A więc: z czerwonymi zerwaliśmy dla białych, z białymi zmuszeni byliśmy zerwać dla czerwonych.

Paryska grupa rosyjska wywierała silny nacisk na Sawinkowa, by z „polonofilską" polityką zerwał. Pomogliśmy mu w jego „walce wewnętrznej", wydalając go z granic Polski na żądanie Sowietów.

O tym momencie Sawinkow zeznaje przed sądem moskiewskim: „wydalenie z Warszawy przyjąłem z uczuciem ulgi, wsiadłem do pociągu i serce moje cieszyło się, że mnie wyrzucili z tego przeklętego kraju".

Mamy podstawy twierdzić, że wyjazd Sawinkowa do Rosji był ukartowany i przygotowany w najdrobniejszych szczegółach i jest niczem innem, jak dezercją ostatniego dowódcy z antybolszewickiego frontu rosyjskiego.

Ze szczegółów znanych nam — podnieść musimy szereg — **serdecznych rozmów z Sawinkowem** i bankietów po gabinetach restauracyjnych **leaderów P. P. S.,** która nietylko **nie powstrzymywała** naszych czynników decydujących od fałszywych kroków, lecz zaciekłością swą przeciw bolszewizmowi **czynnie pomagała** zgubnej dla Polski akcji braterstwa broni **z rosyjską kontrrewolucją.** A. Sawinkow — to nie jednostka! Tyle „Jutro". Nas szczególnie te rewelacje o bankietach z kontrrewolucyjnemi generałami naszych P.P.S-aków interesują. Wykazują one — a na chwilę wątpić nie można, by „Jutro" Długoszewskiego, który musiał zapewne też na tych bankietach bywać, gdy był jeszcze "swoim człowiekiem" nie miało dobrych informacji — jak nikczemną, podłą rolę odgrywali wodzowie P, P. S. wobec sprawy rewolucji rosyjskiej.

Polska — to nie jest kraj przeklęty, panie Sawinkow — tylko przeklęci są ci, którzy z panem popijali „na pohybel" rewolucji, a na wiwat kontrrewolucji z Bałachowiczem, Petlurą i nie lepszym od nich Sawinkowem. Coraz jawniej na wierzch wychodzi ta zdrada, jaką na klasie robotniczej w Polsce popełnili inicjatorzy „wyprawy kijowskiej" z „leaderami P.P.S." na czele, którzy z Sawinkowem czy Petlurą zdobyć chcieli tylko „wolność" dla Ukrainy i nic więcej... W gabinetach restauracyjnych lał się szampan — a na polu walki padły setki tysięcy ludzi dla chimery **leaderów kontrrewolucji polskiej.**

* * *

Ze „złotych myśli" posła Malinowskiepo (Wojtka).
(wyjątek ze spowiedzi w „Liście otwartym".)

„Okrzyki wznoszone na wiecach mnie nie przerażają — smuci mię tylko nieświadomość wiecowników, którzy nie umieją odróżniać ludzi od łajdaków i często stają w obronie, lub podtrzymują autorytet na wiecu byle szubrawca kontrrewolucjonisty społem działającego na szkodę mas robotniczych".

Za Wolność Polski.

„Robotnik" podaje dn. 20 września straszny list robociarza, który w skróceniu przedrukuwujemy:

Piszę ja do Was, jako stary robotnik partyjny z 1905 r. i b. członek bojowej organizacji P. P. S.

Byłem wtedy jak wiatr bez troski i miałem tylko jedno pragnienie: umrzeć z bronią w ręku za Polskę i Sprawę robotniczą..

Niestety! Straszliwy los wyznaczył mi inną drogę, 3-go sierpnia 1907 r. aresztowano mnie w jednej sprawie z tow. Usykiem, Froimem i Barylą, potem wyprowadzili Froima i Barylę z celi X-go Pawilonu pod szubienicę. Myślałem, że gdyby i mnie poprowadzili pod belkę, toby nam we trzech weselej było umierać.

Ale mnie popędzili do katorgi, i życie mnie gryzło jak wściekły pies. Tam pozostało moje zdrowie. Rok temu wróciłem do kraju, jako niezdolny już do warsztatu, albo do innej pracy, bo nie mogę chodzić.

I niema śmierci i niema życia... Cierpię nędzę z żoną i córką. W zeszłą zimę po parę dni nie braliśmy nic do ust. W katordze i na Syberji została moja młodość i zdrowie. Zwracam się więc do Was, towarzyszu, o pomoc. Może mi wskażecie, lub ułatwicie jaki sposób do życia.

Adresowany ten list był do tow. St. A. Radka i on dodaje od siebie:

Podaję ten list do wiadomości publicznej, bo więcej jest takich, co stracili zdrowie i młodość za Wolność Polski i Sprawę Robotniczą.

Gdyby zginęli, imiona ich wymawianoby ze czcią na wszystkich uroczystościach, jako bohaterów. Ale ponieważ udało im się cało wynieść głowy z opresji katorg carskich, ponieważ wielu z nich straciło zdrowie i stali się niedołężni — przeto milczenie zawisło nad ich głowami, a obojętność otoczyła ciemnością gorszą od więziennego karceru,

Przyjaciele polityczni tow. Radka głosowali z „zaciśniętemi zębami“ za budżetem, w którym jest blisko połowa na wojsko i wojnę. Żeby przynajmniej wytargowali u p. Grabskiego założenie zakładu państwowego, jak dla powstańców z r. 1863, tak dla rewolucjonistów dziesiątków lat ubiegłych. Sprzedali się tanio, jak wieczorne ćmy... Zapomnieli o wszystkiem i wszystkich, a pamiętali tylko o „polskiej racji stanu“!

W sprawie Gruzji.

W tej sprawie umieścimy w jednym z najbliższych numerów obszerniejszy artykuł, dziś tylko umieszczamy uchwały egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej w tej sprawie:

„Komitet Wykonawczy Międzynarodówki wstrząśnięty został wiadomością o okrutnem tłumieniu rozpaczliwego wybuchu gruzińskiego przez Rząd Sowiecki, który w lutym 1921 r., gwałcąc uroczyście zawartą umowę wśród najgłębszego pokoju napadł na małą Gruzję i zdobył ją. **Wbrew żądaniom** naszych gruzińskich towarzyszów i **całej Międzynarodówki Socjalistycznej władcy bolszewiccy stale odmawiali narodowi gruzińskiemu prawa do stanowienia o sobie**. Przez system despotycznej dyktatury partyjnej, nie dopuszczającej żadnej legalnej działalności innych stronnictw — odebrali oni Narodowi Gruzińskiemu wszelką możność pokojowego rozwoju i uregulowania sprawy gruzińskiej, doprowadzając do rozpaczy całkowicie wyzutych z praw robotników, włościan i inteligentów. **Zamordowanie dziesiątków socjalistycznych zakładników**, którzy już dlatego nie mogli brać udziału w powstaniu, że wrzuceni byli do więzienia na wiele miesięcy, a nawet i lat przedtem — ma swój odpowiednik tylko w najgorszem zezwierzęceniu imperjalizmu kapitalistycznego podczas wojny.

Komitet Wykonawczy w obliczu klasy robotniczej całego świata podnosi uroczysty **protest przeciwko krwawym represjom**, które jeszcze i teraz nie ustały. Rosyjskie partje socjalistyczne spełniły swój międzynarodowy proletarjacki obowiązek, oświadczając w odezwie swojej zaraz po otrzymaniu wiadomości o krwawych represjach, że ta część proletarjatu rosyjskiego, która jest w szeregach naszej Międzynarodówki, nie ponosi żadnej odpowiedzialności za gwałty obecnego rosyjskiego Rządu i wraz z całą Międzynarodówką Socjalistyczną uznaje pełne prawo Gruzji do stanowienia o sobie.

Komitet Wykonawczy poleca wszystkim partjom, należącym do Międzynarodówki, aby z całą energją i wszystkiemi rozporządzalnemi środkami wezwały robotników wszystkich krajów do poparcia następujących żądań Narodu Gruzińskiego: Wycofanie wojsk bolszewickich z Gruzji. Wolne wyjawienie swej woli przez Naród Gruziński“.

Oszczercy przy robocie.

Jak to przewidzieliśmy z góry, sfora psiaków napadła na tow. Rżewskiego. Myliłby się ten, ktoby sądził że 27 ludzi z P. P. S. w publicznem oskarżeniu tow. Rżewskiego w swej odezwie podadzą jeden fakt, jedno nazwisko. Pisali wprawdzie w odezwie O. K. R. P. P. S. w Łodzi:

„Nie w naszym interesie leży ukrywanie tego materjału i nie pozwolimy, by człowiek tak **niesłychanie skompromitowany**, udawał i nadal **niewinnego** baranka i ofiarę naszego „**dyktatorstwa**“ — przeto z tem większem zainteresowaniem czekaliśmy na te rewelacje. Dla wykazania, jak to oskarżenie jest prawdziwe, po każdym zarzucie podajemy, co P. P. S. o tow. Rżewskim przedtem pisała: **Dzisiaj**... „Kierując się pobudkami niskiemi i nienormalnemi, był moralnym inspiratorem czynów, kolidujących z najprymitywniejssemi pojęciami o uczciwości...

Dawniej w oficjalnej, poważnej pepesowskiej „Trybunie“ (10 lipca 1920 r.):

„Aleksy Rżewski, jeden z najczynniejszych członków P. P. S. ma dużo do powiedzenia ze swej bogatej i bujnej przeszłości. Oblicze duchowe autora, który jest człowiekiem o żelaznej woli i odwadze. Każda chwila życia w znojnym pędzonym trudzie, życia pełnego poświęceń dla dobra ukochanej sprawy — była w niebezpieczeństwie“.

Dzisiaj? „Pozbawiony wszelkiej moralności osobistej, przedsięwziął wiele czynności wprost skandalicznych“.

Dawniej „Robotnik“ pisał o jego nowelach (15 czerwca 1920 r.)

„Ze wspomnień tow. Rżewskiego wyłania się postać polskiego robotnika, młot, wykuwający nową Polskę i nowe życie. Gdy czytamy te miłe szkice, owiewa nas ta sama atmosfera, która przenika nas wtedy, gdy zgłębiamy się w dawne wspomnienia o Samossierze, czy Raszynie!“...

Dzisiaj. Na zasadzie zebranych informacji i faktów stwierdzamy naszymi podpisami, że Aleksy Rżewski, nigdy w swym życiu nie brał udziału najmniejszego w robocie naszej Partji, że wszystko co o tym swoim udziale w bojówce mówił i pisał kiedykolwiek, jest wierutnym kłamstwem. I kłamstwem jest nikczemnym wszystko, czem nam grozi.

Kto nie wierzy, że to kłamstwo, to będzie miał do czynienia z pojedynkowiczem Dr. Weissbergiem, albo z „moralnym“ Stupnickim. Ani jednego faktu na niekorzyść Rżewskiego podać nie mogli, a tylko puste słowa.

Piszą: Osądźcie, ile naszej winy w tym, **że zdobywszy w końcu dowody**, postaraliśmy się, by już nas kompromitować nie mógł, i by nie mógł nadal, zasłaniając się partją, **dopuszczać się czynów niegodnych**, ale ani jednego dowodu nie podaje tych 27 ludzi, z których 17 jest urzędników i funkcjonarjuszy partyjnych lub pozapartyjnych. I oto przyznają się, że dowodów nie mają, bo prowokują Sąd państwowy, a opierając się pewno na jakimś kruczku adwokackim:

„Jeżeli Aleksy Rżewski wierzy choćby troszeczkę, żeśmy go skrzywdzili, podajemy mu dla rehabilitacji wyjście doskonałe: niech nas zaskarży do sądu Koronnego o zniesławienie, a my mu na rozprawie udowodnimy wszystko tak samo, jak to uczyniliśmy przed sądem partyjnym“.

Gdyby zaś Rżewski ich zaskarżył, napisaliby, że „podlec, bo skarży ich przed państwowym sądem“.

A teraz co odpowiada swoim oszczercom t. Rżewski? Udowadnia słowo za słowem dokumentami, że łżą, wreszcie **oskarża:**

1) Oskarżam C. K. W. i miejscowy O. K. R., że zapomocą niewłaściwych środków chce stłumić w P. P. S. głosy protestów i krytyki.

2) Oskarżam C. K. W. i łódzki O. K. R., że dotychczas pokrywa milczeniem i toleruje przewinienia jednego z wybitnych członków rady naczelnej.

3) Oskarżam C.K.W. o zatuszowanie nadużyć pierwszego objazdowicza P. P. S. w Ameryce Mazurkiewicza, który zdefraudował kilka tysięcy dolarów, odebranych od robotników amerykańskich dla rodzin w Polsce.

4) Oskarżam władze kierownicze instytucji pepesowskiej „Banku Ludowego“ o lekkomyślne szafowanie groszem publicznym; o to, że bezkarnie pozwoliły na roztrwonienie na spekulacjach giełdowych kilkunastu tysięcy dolarów, wyżebranych od robotników w Ameryce.

5) Oskarżam C. K. W. o organizowanie za pośrednictwem wybitnych swoich członków konspiracji w organizacji. Aczkolwiek zostało to na przewodzie sądu partyjnego udowodnione, to jednak organizator konspiracji należy nadal do rady naczelnej.

6) Oskarżam towarzyszy-obszarników Demideckiego i Klemensiewicza, że pomimo posiadanych dóbr, nie przyjmują do swoich majątków sierót z Rob. Wydziału Opieki nad dzieckiem robotniczym.

A 27 odważnych z góry przewidując oskarżenie, napisało:

„Powtarzamy to w sprawie Aleksego Rżewskiego nasze słowo ostatnie".

Naturalnie, że tak najwygodniej. Tow. Rżewski na zarzuty gołosłowne odpowiedział 27 odważnym i pisze między innemi:

„Niedawne to czasy, kiedy jeszcze byłem chlubą pepeesu, niedawno jeszcze C. K. W. w specjalnej odezwie do robotników polskich w Ameryce szczycił się, że na czele największego miasta po Warszawie, stoi Aleksy Rżewski, niedawne to jeszcze czasy, kiedy gromada, wieszająca dziś psy na mnie, prawiła mi „komplimenty", pragnąc uzyskać posady, niedawne to jeszcze czasy, kiedy na łamach pism partyjnych umieszczano chętnie moje szkice, artykuły i wspomnienia.

Redaktor „Republiki" najpoczytniejszego pisma w Łodzi (dawny P. P. S.-owiec) Czesław Ołtarzewski pisze też w sprawie sporu między C. K. W. P. P. S. a tow. Rżewskim:

„Dlaczego zabijać Rżewskiego? Czemu nie zrozumieć człowieka, który bije się w matni, jak zwierz zraniony? Czemu przekreślać jego przeszłość, której tak mało przykładów w dzisiejszej Polsce i za nieobliczalne kaprysy i małe sprzeczki ludzkie i ambicyjki miażdżyć zasługi i przyszłość? Kto sam bez winy, niech pierwszy rzuci kamieniem". I dlatego przeciw bezwzględnej, okrutnej, nieludzkiej odezwie podnosimy głos protessu. Protestujemy w imię sumienia ludzkiego i sponiewieranej ludzkiej godności. Protestujemy przeciw przemocy partji nad człowiekiem, przeciw niesprawiedliwości i krzywdzie. Wołamy głośno, aby odbiły się o uszy całego polskiego społeczeństwa te proste i krótkie wyrazy, które przeszły mimo uszu autorów odezwy o Aleksym Rżewskim:

— Nie zabijaj! Nie zabijaj moralnie człowieka!

Do kogo ten okrzyk? Do ludzi, którzy sami bez czci innych tylko kopać potrafią? Złudzenia p. Ołtarzewskiego! Już Rżewskiego i innych jeszcze podobnych doświadczenie pouczyło na własnej skórze, jak Camorra P. P. S. „działa".

To też tow. Rżewski pisze w replice swej: Jeżeli centralny sąd partyjny w wyroku, przesłanem mi przez C. K. W. zawiesił mnie tylko na przeciąg jednego roku, „za czyny sprzeczne z programem i taktyką" to albo centralny sąd partyjny ukrywał popełnione przezemnie przestępstwa i stanął w sprzeczności z kodeksem, albo też egzekutywa łódzka z rozmysłem te przestępstwa ukrywa.

Gdybym siedział spokojnie i nie ogłaszał mego listu do „Robotnika", po roku, byłbym nadal „zasłużonym" towarzyszem. Z tego wynika, że P. P. S. toleruje wszelkie wykroczenia swoich członków pod warunkiem, że nie wystąpią z partji i nie będą przeszkadzać w strzyżeniu partyjnych owieczek.

Domagam się opublikowania wszystkich posiadających przez P. P. S. **materjałów** w mojej sprawie. Jawność życia publicznego jest podstawą swobód obywatelskikh.

Domagać się może, ale nie doczeka się. Oszczercy jego „mocni w pysku", nie będą próbowali udowadniać, im trzeba wierzyć na słowo...

Czyż my tylko mamy zdanie wyrobione o P. P. S.? — Nie! Obcy robotniczemu ruchowi, ale blizcy P. P. S. jak np. Thugutt, wiedzą, czem dziś są wodzowie dzisiejszej P. P. S. w swej większości. Thugutt też pisał w r. 1921 w „Wyzwoleniu" o P. P. S.:

„Ktoby dziś poznał socjalistów? Czerwoni towarzysze przyrośli do krzeseł poselskich razem z piastowcami. Tak — socjaliści — dzisiejsi przywódcy, to nie ci płomienni bojowcy o wolność z r. 1905, 1914—1918. **To stare próchna, de lamujące jeszcze przez sen stare rewolucyjne piosenki,** to wygodni oportuniści, to znudzeni i zgnuśniali weteryni, których miejsce w przytułku dla starców". **H.**

KRONIKA.

Echa procesu listopadowego.

Nie dość było kompromitacji prokuratora Sozańskiego podczas procesu — inny prokurator pozazdrościł mu sławy i wniósł zażalenie nieważności. Niepowetowana jest szkoda — ze względów proceduralnych — dla humoru polskich, iż nie możemy ogłosić tej „perły humoru". Ale nie możemy sobie odmówić umieszczenia dosłownie „cenzuralnych" kilku zdań p. prokuratora:

„Roman Jordan, wyższy urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp właściciel dóbr, człowiek poważny, cieszący się z uwagi na swe zalety umysły i **ducha** (!) ogólnem poważaniem i szacunkiem wśród szerokich (!) warstw społecznych". — Naturalnie „właściciel dóbr — duch — Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń i zalety umysłu" — wszystko to brzmi wspaniale, spotęgowane przez powtórzenie raz jeszcze, coby „snadnie zrobił p. Jordan przez swe wysokie zalety". Najlepsze jest to „snadnie". Prokurator, który to napisał, „snadnie" nadaje się do rzędu tych świetnych obrońców, którzy przed wysokim Trybunałem mówią: aczkolwiek... Pan Prokurator tak sklasyfikował jednego z sędziów przysięgłych i całą ławę przysięgłych, że gdyby ktoś z nas to uczynił, miałby dochodzenie sądowe o poniżenie instytucji sądów przysięgłych.

Czemu i poco wniesiono „wywód wzajemny"? Niechby „snadnie" wcześniej można było wydrukować to zażalenie nieważności „z uwagi na wysokie zalety ducha" jego autora.

Brak charakteru.

Na zjazd kolejarzy wpuszczono szereg pismaków burżuazyjnych, jak np. Stworę z „Kurjerka" czy innego z żydowskiego „Naszego Przeglądu" — renegatów pijanych, jak Derenia z P. Z. K. (o czem pisał „Naprzód") — tylko nie wpuszczono tow. Drobnera i posła Łańcuckiego. Powody? Żadne! Czy p. Grylowski zdobył się na odważne przyznanie się: „Boimy się Was?" Nic! tyle odwagi ten tchórz (najdelikatniejsze określenie dla niego) nie posiadał.

Naturalnie, że postępek ten Grylowskiego i innych Maxaminów, którzy inaczej, mocno inaczej w r. 1919 i 1920 śpiewali — nie obraził ani naszej parji, ani tow. Drobnera. Jeśli przypomnimy, że właśnie tow. Drobner dwa razy siedział w więzieniu za strejk kolejarzy z r. 1921 i 1923 i bronił ich przed sądem i oskarżał tych, którzy kolejarzy wyzyskiwali — to postępek ten ohydny wystarczająco scharakteryzuje tych, którzy szukali go dawniej i wyzyskiwali — dziś wzbraniają im wstępu na zebranie kolejarzy. Partja zaś nasza jest zwolenniczką międzynarodówki amsterdamskiej (zawodowej) i należy do międzynarodówki socjalistycznej — więc powinna być zaproszoną na zjazd. Ale taki tchórz, człowiek bez charakteru, jak Grylowski, chcąc się przypodobać Stańczykowi i Bobrowskiemu — odmawia jej reprezentantowi wstępu na salę. Za to wejdzie do Rady Naczelnej P. P. S., którą kiedyś chciał rozbić, a milczeli Bator, Mastek i inni, bo stracili język, a łączy się on też z ...charakterem. **Z**

Z. S. S. R.

Nie z prasy komunistom wrogiej, ale z najbardziej autorytawnego środka, bo z „Młotu", polskiego organu białoruskiej partji komunistycznej z Nru 193 z dnia 30 września b. r. cytujemy szczegóły „o budżecie S.S.S.R. na pierwszy kwartał 1924—1925". Podatki bezpośrednie w tym okresie, a więc rolny (123 miljonów rubli), przemysłowy (18), majątkowy (20 tylko) i jednorazowy (1) —

razem 166 mil. rb. powinny wynosić. Istotnie od tej preliminowanej kwoty wyniosły o 57% więcej. A podatki pośrednie, jak akcyza !!! (84), cło (20), handel i banki (18!!!) wpłynęły przy akcyzie (!!!) o 65% ponad preliminarz, cło o 100%. Akcyza to jest obciążenie szerokich mas ludności i zamiast maleć, wzrasta o 65%, gdy bezpośrednie podatki wzrastają tylko o 57%. — Dosłownie dalej czytamy: „Rozmiar pomocy, dotkniętym klęską nieurodzaju, obliczony jest w I. kwartale w wysokości 18 miljonów rubli. **Na organizację robót publicznych i na walkę z bezrobociem wyasygnowano... 4 miljony rb.**" Trudno byłoby tym cyfrom uwierzyć, gdyby ich „Młot" nie publikował. Uchwaliło te cyfry budżetowe posiedzenie Rady komisarzy ludowych 26 września b. r.

Neo — Galileusz.

Organ urzędowy papieża „Osservatore Romano" zawiadamia:

Ponież „ksiądz Boniuti, pomimo ostrzeżeń i sankcji kanonicznych, szerzy w dalszym ciągu nauki modernistyczne, został przeto przez świętą Kongregację skazany na wyklęcie, a książki jego zostają wpisane do indeksu".

Jeśli ktoś sądzi, że to notatka z przed stu czy kilkuset lat, myli się. To działo się przed 2 miesiącami, więc w r. 1924, w roku radiotelefonu, mordenistycznej nauki.

Korespondencje.

Wieliczka.

Oburzenie górników ogromne zapanowało u nas Zarząd kopalni nie przedsiębierze żadnych kroków przeciw powtarzającym się ciągle katastrofom. Niema miesiąca, w którymby nie było kilka wypadków śmierci. Ostatnio zginęli w kopalni robotnicy Gawęda, Kordula, a gdy na pogrzebie ich górnik Okoński ostro napiętnował naganne postępowanie Zarządy salin, to Zarząd zamiast zbadać przyczynę katastrof, nie miał nic pilniejszego do zrobienia, jak oddanie Okońskiego przed sąd, który Zarząd wyznaczył. Sąd ten, w którym zasiadał też jeden P. P. S-owiec posunął Okońskiego o jeden stopień w awansie wstecz. Ma to być nauka, aby nikt nie ważył się krytykować „świątobliwego" Zarządu.

Na ostatnią niedzielę zwołał „blok opozycyjny" zebranie w sprawie sytuacji politycznej i wyborów do Kasy Chorych. Zgłosiło to zebranie w Starostwie „stowarzyszenie murarzy" i zaprosiło na referenta tow. **Dra Drobnera.** Tymczasem starosta bez wszelkiej podstawy prawnej kazał gmach Rady Powiatowej otoczyć policją i wpuszczać tylko członków Stowarzyszenia. Głupie, niekonstytucyjne zarządzenie uniemożliwiło odbycie zebrania Ale niech się ten małomiasteczkowy potentat nie łudzi, że temi naiwnemi szykanami powstrzyma rozwój nieugodowego socjalizmu u nas. Nie po takich głowach przeszedł ruch robotniczy. — Słusznie też i nam wytknął tow. Drobner, że zebrania winna zwoływać partja nasza a nie żaden jakiś nieokreślony blok opozycyjny. Cóż to jest opozycja? Proboszcz wielicki jest opozycją dla endeków, endecy dla P. P. S. Powinno się jasno zgłaszać zebrania, choćby przez to narażono się na zakazy starostwa. Komitet partji naszej uznał to za słuszne. W wyborach do Kasy chorych weźmiemy też udział sami z partyjną listą, którą poprą tak czynni robotnicy jak i emeryci.

Zadaniem naszem jest wykazać naszym robotnikom, że socjalizm nie zbankrutował wcale, jak to u nas i z parafji i ze Starostwa trąbią, ale że zbankrutowali tylko zwiący się socjalistami, jak Tatara i inni.

Kalisz.

Imponujące zgromadzenie ludowe, jakie zwołaliśmy 8 września, jeszcze dziś nie daje spać P. P. S-owcom spokojnie. Przy wypełnionej po brzegi sali kino „Oaza" odbył się poważny wiec, na którym przewodniczył tow. **Glapiński.** a referowali tow. **dr. Drobner** i tow. **Dowbor** (b. członek P. P. S.). Oba referaty przytęte były burzą oklasków. Po referatach, w których wyjaśnione zostało zasadnicze stanowisko i taktyka P. N. S. rozwinęła się dyskusja, w której też z ramienia P. P. S. przemawiał prezes Rady miejskiej, tow. prof. Michalski. Podkreślił on, że zgadza się w zupełności z wywodami tow. Drobnera, że przekonany jest, iż P. P. S. połączy się z „Niezależnymi" wkrótce i że w P. P. S. wolno mieć własne zdanie. W odpowiedzi udowodnił tow. Drobner dobitnie, że w P. P. S. Gardecki i inni traktowani są jak psy małe i nie wolno im ani mówić, ani nic robić, że wyjątkowo tow. prof. Michalski tak blizki jest nam poglądami, ale „góra" P. P. S. — daleką jest od nas, bo daleką jest od socjalizmu. Probierzem tej zgody będzie, czy P. P. S. zgodzi się na postawienie wspólnej listy do Kasy chorych. (Nie zgodziła się! przyp. Red.) Chociażbyście chcieli — kończył tow. Drobner — z nami razem iść do walki, z góry przyjdzie zakaz.

Zaznaczyć trzeba, że tow. Michalski i tow. Chlebosz z P. P. S. oświadczyli głośno, iż nie wierzą i nie wierzyli, jakoby powstanie „niezależnych" było wynikiem niezaspokojonych ambicji. Nic dziwnego w tem niema, bo widzą, że nasi towarzysze wszyscy pracują ofiarnie nie dla mandatu, nie dla posady — a dla idei samej.—

Po tym wiecu sprowadzili z „wyższego nakazu" „Wojtka" Malinowskiego, a teraz na 21 września przyjechał odkadzać „niezależnych" i „Wojtka" poseł Gardecki. Kogo z pod skrzydeł posła Gardeckiego nie wywołali „niezależni", tego wypłoszył „Wojtek". Biedny Gardecki przekonał się na własnej skórze o słuszności przysłowia: Panie Boże! Chroń mnie od przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sam sobie dam radę. „Wojtek" pogrzebał P. P. S. w Kaliszu dokumentnie.

Partja nasza rozwija się u nas mimo trudności technicznych nadzwyczajnie i spodziewamy się, że wkrótce będziemy tu stanowili bardzo silną placówkę.

W.

Wilno.

W jednym z najbliższych numerów „Socjalisty", napiszemy obszerniejszą korespondencję. Dziś podajemy, że w niedzielę 21-go września b. r. odbyła się u nas imponująca manifestacja antywojenna, którą urządziły Związki zawodowe. Komisja Związków zawodowych zaprosiła wszystkie partje robotnicze na swój wiec, ale P. P. S. na tąsamą godzinę zwołała własny wiec. W sprawozdaniu w „Robotniku" podają oni, że na wiecu było 1.500 osób, ale bez wielkiej krzywdy można z tej cyfry niedużo odjąć, bo tylko jedno zero. Wiec zwołany przez Związki zawodowe do sali Domu Robotniczego miał przeszło 1000 słuchaczy, więcej bowiem nasza sala nie mieści w sobie.

Rozpoczęła muzyka robotnicza „Warszawianką", poczem dłuższe zagajenie wygłosił tow. **Godwod**, którego też wiec wybrał przewodniczącym. Referat pierwszy wygłosił tow. **Zasztowt,** drugi tow. **dr Kruk**. W dyskusji przemawiał tow. **dr Drobner**. Przemówienia wszystkie przyjmowali zebrani entuzjastycznie, szczególnie mowy „niezależnych" gości naszych. Po przemówieniach odśpiewano „Czerwony sztandar" i „Międzynarodówkę". Wiec był imponujący i pozostawił po sobie niezatarte wrażenie. Popołudniu odbyła się „akademja", na której po przemówieniach tow. Godwoda nastąpiły produkcje wokalne i deklamacje.

Ruch polityczny znacznie się u nas ożywił, i nie wątpimy, iż przez połączenie się naszej partji „Praca" z „niezależnymi" (P.N.S.) ruch robotniczy, prawdziwie socjalistyczny — na rozmachu zyska i przyspieszy zwycięstwo.

Z Międzynarodówki.

W uroczystościach 60-lecia założenia I. Międzynarodówki brali udział czterej starzy towarzysze, członkowie I. Międzynarodówki, t. j. **Greulich** (Szwajcarja) **Bernstein** (Niemcy) **Clark** (Anglja) i **van Kol** (Holandja). **Greulich** urodzony we Wrocławiu liczy dziś 86 lat. Terminował w introligatorstwie. Z tych czasów zna dwa słowa polskie, bo wybijał je na tysiącach modlitewników polskich: „Ciche łzy". Wspomina te czasy dokładnie. Do Szwajcarji pojechał w r. 1865 i w dwa lata potem wstępuje do międzynarodówki i jest sekretarzem Sekcji szwajcarskiej aż do jej rozwiązania w r. 1876. Do dnia dzisiejszego jest wodzem Partji Soc. Szwajcarskiej, żywy jak młody chłopiec i pełny młodzieńczego entuzjazmu. Witano go też w Londynie entuzjastycznie.

Drugi to Edw... **Bernstein**, który liczy dziś 74 lat. Jest to wybitny teoret... prawicowego t.zw. swego czasu rewizjonistycznego kierunku. Podczas stanu wyjątkowego w Niemczech od 1881 do 1890 żył na wygnaniu w Szwajcarji.

Trzeci **Dr. Clark**, Anglik, liczy lat 80, jeden z wyznawców Roberta Ovena, lekarz, oddał się całkowicie ruchowi robotniczemu. Razem z Kair Hardie założył on „niezależną partję robotniczą", do której dziś jeszcze wraz z Mac Donaldem należy. Do września czynny poświęca się głównie walce z alkoholem.

Van Kol, czwarty z seniorów Międzynarodówki Socjalistycznej, Jest on założycielem „Międzyparlamentarnej Unii. Wszyscy witani byli przez angielski proletarjat żywo, jako symbol żywotności idei socjalistycznej, która przetrwała wiele ciężkich chwil, lecz coraz bliższą jest zwycięstwa.

Zjazd pracowniczych Związków zawodowych.

W dniu 1. listopada odbędzie się Zjazd pracowniczych Związków zawodowych Rzpltej Polskiej, zorganizowany przez zrzeszenie polskich pracowniczych Zw. zaw. i Związek pracowniczych Organizacyj zawodowych Rzpltej Polskiej (dawniej komisję porozumiewawczą pracowniczych związków zawodowych). Zjazd ten w imieniu pracowników umysłowych domagać się będzie od czynników rządowych zadośćuczynienia postulatom sfer pracowniczych w sprawie bezrobocia, które zatacza coraz szersze kręgi wśród pracowników umysłowych pozbawionych dziś wszelkiej pomocy i opieki ze strony państwa. Pozatem na porządku obrad umieszczono sprawę drożyzny i postulaty sfer pracowniczych w zakresie jej zwalczania.

O 8 godzinny dzień pracy.

Międzynarodowe Biuro pracy rozpisało ankietę na temat, jak spędzają robotnicy czas wolny, po wprowadzeniu krótszego 8-godzinnego dnia pracy. Wyniki ankiety są bardzo ciekawe. Większość korzysta z czasu na wolnem powietrzu, przez co zyskuje tylko ich zdrowie. W większych miastach wynajmują robotnicy małe działki ogródki i wieczorne godziny spędzają przy pracy na ziemi. Np. w Szwecji po wprowadzeniu ustawowem 8-godzin pracy zwiększyła się ilość małych ogródków z 12.000 na 30.000. W stolicy Szwecji jest 7.000 robotniczych ogródków. Naturalnie w Szwecji, jak i w Belgji i to obok wielkich przestrzeni na krańcach miast zajętych na ogródki, pobudowała młodzież robotnicza place sportowe. Na placach tych, na których młodzi uprawiają sport piłki nożnej, w większej mierze uprawianą jest lekka atletyka. Powstały pawilony muzyki i śpiewu. To w lecie, zaś w zimie pełne są czytelnie i bibljoteki, wieczorami, przedstawienia w teatrach są coraz więcej uczęszczane przez robotników — no i kina. — A u nas? Nikt nie kłopoci się o to, by ten czas wolny należycie wykorzystać i przeważnie — powiedzmy — obijają się się wszyscy, jeśli nie idą do szynku. Czas najwyższy, by wśród nas powstała wszędzie żywa inicjatywa urządzania czytelń, żądania od bibljotek otwierania ich też wieczorami, tak by naprawdę wolny czas, zdobyty przez klasę robotniczą, był należycie wykorzystany.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym „Socjalisty"!

Popierajcie tylko szczerze rewolucyjną socjalistyczną prasę!

Od wydawnictwa!

Ci towarzysze, którzy wpłacili prenumeratę za „Głos Niezal. Soc." otrzymywać go będą, bowiem wkrótce wydawnictwo „Głosu Niez. Soc." będzie wznowione.

Przekazy należy adresować tylko do tow. Dra Bol. Drobnera w Krakowie. (Konto PKO 152.051).

„SOCJALISTA" począwszy od Nr. 2, wychodzić będzie co tydzień regularnie.

Ceny ogłoszeń: 1/2 str. 30 zł., 1/4 15 zł., 1/8 8 zł., 1/16 5 zł. Administracja czynna 2—3 pop. przy ul. Straszewskiego 25.

Wydawca: Krak. Kom. N. S. P. (Karol Kurowski). Odpowiedzialny redaktor: Karol Kurowski.

Drukarnia „Prawdy" w Krakowie, ul. Stolarska 6.